



FRANCISZEK DERWIŃSKI

[Dnia 30 kwietnia 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, Ekspozytura w Busku-Zdroju, w osobie przewodniczącego Komisji, sędziego Sądu Grodzkiego w Busku-Zdroju Jana Jurkiewicza, przy udziale protokolanta rejestratora Stanisława Kamińskiego, przesłuchała niżej wymienionego świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 111–113 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:]

Imię i nazwisko	Franciszek Derwiński
Wiek	38 lata
Imię ojca	Wojciech
Wyznanie	katolik
Zajęcie	rolnik
Miejsce zamieszkania	Borzykowa, gm. Szaniec

Od listopada 1942 r. do grudnia 1943 r. byłem sołtysem wsi Borzykowy. Przed tym sołtysem był ojciec mój, który zmarł w Oświęcimiu w 1942 r. Po moim ustąpieniu sołtysem był Jan Panek, syn Kazimierza, który pełnił obowiązki sołtysa aż do ukończenia okupacji niemieckiej.

Do wioski naszej Niemcy przyjeżdżali rzadko, czasami jednak przyjeżdżali. Tak na przykład: jednego razu przyjechało 12 Niemców w mundurach i urządzili łapankę ludzi, podczas której zabrali 30 osób. Za pomocą wódki udało mi się wykupić 23 osoby, a siedem osób jednak zabrali i wywieźli na roboty do Niemiec. Osoby te wszystkie obecnie powróciły. Żadnego z tych Niemców nie znam.

W końcu 1943 r. w naszej wsi urządzony był spęd bydła z całej wioski, po skończeniu którego wszystkim Niemcom dałem jeść, a po skończonym obiedzie Niemcy „ukatowali” mnie



„bez zdania racji”, tak że siedem tygodni leżałem. Pierwszy raz Niemców tych widziałem i nie wiem, jak się nazywają, jak również nie wiem, za co mnie pobili. Wagnera i Poshego nie znałem i z nimi nigdy nie miałem do czynienia.

Więcej nic podać nie mogę.

Odczytano.